Nr. 148. Kraków, Sobota 31 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc czerwiec:
W miejscu . . . **1** złr. — ct.
Za odnoszenie do domu . . **15** ct.
Na prowincji . . **1** złr. **35** ct.

Za 4 miesiące t. j. do końca września:
W miejscu . . . **4** złr. — ct.
Z odnoszeniem . . **4** złr. **60** ct.
Na prowincji . . **5** złr. **35** ct.

Do końca roku:
W miejscu . . . **7** złr. — ct.
Z odnoszeniem . . **8** złr. **5** ct.
Na prowincji . . **9** złr. **35** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu" **bezpłatnie.**

Ci z nowoprzybyłych pp. Prenumeratorów, którzy nie otrzymali początków powieści: **„Tajemnica pląt̨ego pułku huzarów"** i **„Jak w życiu"**, proszeni są o reklamowanie tychże w Administracji „Kurjera".

Udział włościan w uroczystości pogrzebowej ś. p. Adama Mickiewicza.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Serdeczny Ludu Polski!

Szybkim krokiem zbliża się jedna z największych chwil w narodzie, chwila, o której kiedyś jeszcze wnuki i prawnuki nasze z uniesieniem wspominać i szczycić się tem będą, że jego dziad lub pradziad patrzał własnemi oczyma na tę wielką i uroczystą chwilę, w której serca całego narodu bez wyjątku biły jednem i tem samem uczuciem najwyższej czci i nieograniczonej radości. Chwila to wielka, kochani współbracia, to chwila ta, w której kości największego syna narodu, największego miłośnika ziemi naszej, po 35-letnim spoczynku na wygnaniu, zdala od najdroższej Ojczyzny, zawitają do tego prastarego grodu naszego, do relikwiarza ziemi naszej, do tego małego Rzymu chrześcijaństwa, do królewskiego miasta naszego Krakowa.

O bracia, kogoż wiadomość ta nie przeniknie do największych głębin serca jego, kogoż nie opanuje nieprzełamana chęć i wola przyczynić się, czem może do uświetnienia tej nadzwyczajnej uroczystości narodu. Miał bowiem naród wielu i wielkich królów i książąt, miał wiele i najszlachetniejszych królowych, miał wielkich biskupów i kapłanów, nieustraszonych wodzów i bohaterów, miał Kazimierzów Wielkich, królewne Jadwigi, Sobieskich, Kościuszków, Kilińskich i Bartoszów, ale przez całe wieki, przez długi tysiąc lat miał tylko jednego A d a m a M i c k i e w i c z a.

A wiesz ty kochany ludu polski, kim on był? Adam Mickiewicz, to nasz najsławniejszy i najwznioślejszy poeta, który wielki od Boga wziąwszy dar i talent, jak sługa dobry i wierny pracował dla chwały Boga, dobra Ojczyzny i pożytku narodu. Adam Mickiewicz to najgórniejszy orzeł narodu, który błyskawicą swych myśli wstrząsnął całym narodem. To najwyższy mistrz słowa i pieśni tak wzniosłych, że ćmiły blask gwiazd, a miljonami tonów ogarniały niebiosa i ziemie i rozlewały się strumieniami tonów, melodyj i najwznioślejszych a niedoścignionych pieśni. To malarz nad malarze, który przewyższył barwy tęczy i słoneczny blask niebios, a przy jego barwach bladły klejnoty i najdroższe kamienie. Adam Mickiewicz to niesłychany czarodziej, który wyszukał najskrytsze piękności i cuda naszej wielkiej, rozległej Ojczyzny i zadziwił jej bogactwem świat cały. To prawdziwy przewodnik narodu w świat ducha i cudów Bożych, to wieszcz namaszczony przez Stwórcę najwyższego, jakoby na Mojżesza ziemi naszej, który nas z pęt cielesności wyrwał i wskazał niebiosa i Ojczyznę, jako nasze dobra najwyższe. To Samson starożytny o olbrzymich ramionach, w które jako ojciec wszystkich wieków i rodów naszych, przycisnął nas wszystkich do swego najgorętszą miłością bijącego łona. To „miljon" — jak sam mówi, bo za miljony cierpi i znosi katusze.

Ten to wielki czarodziej — to wreszcie cichy i skromny słowik, który szukał dla swej pieśni pod waszą strzechą, bracia, arki przymierza, w którą pragnął złożyć złotą przędzę swych myśli i swych uczuć kwiaty, śpiewając:

„Och żebym kiedyś dożył tej pociechy,
Aby me pieśni zbłądziły pod strzechy".

Już dnia 1 lipca stanie trumna z wielkiemi temi prochami w Krakowie, a około tej trumny zgromadzi się z drżeniem serca i nieokreślonem uczuciem czci, uwielbienja i wdzięczności naród cały.

Czyż może tam brakować polskiego ludu?!

Przenigdy! My bracia w olbrzymich szeregach, ze wszystkich krańców ziemi naszej, powinniśmy stanąć na tym wielkim pogrzebie i oddać wielki hołd, jak wielka ziemia nasza, temu wieszczowi narodu, który w swych pieśniach pisał o ludzie polskim z miłością i polecał jego usamowolnienie. On nadewszystko ukochał piękną ziemię naszą, piękne niwy i bory nasze, a z tych niw i borów naszych, jak wielka, długa i szeroka ziemia nasza, splećmy temu olbrzymowi wieniec olbrzymi i pokryjmy nim w królewskich grobach na Wawelu śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego ojca narodu.

W tym celu odzywamy się do was bracia, w którejkolwiek ziemi jesteście, abyście się przyczynili do uświetnienia tego hołdu, jaki imieniem całego ludu polskiego złożyć chcemy w Krakowie przy pogrzebie Adamowi Mickiewiczowi.

Od dnia tedy 20 czerwca wysyłajcie pod adresem sekretarza podpisanego komitetu Franciszka Zalańskiego, dyrektora ludowego Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach (pod Krakowem w Galicji) kłosy z niw waszych i jedlinę z borów waszych, oraz szeroką wstęgę o kolorach, jakie w tej okolicy lud najchętniej nosi, z napisem: Adamowi Mickiewiczowi lud gminy. . . (tu nazwa gminy), powiatu. . . (tu nazwa powiatu lub okolicy) z ziemi poznańskiej, warszawskiej, krakowskiej, śląskiej i t. p. Czarne, złote, lub białe litery na napis kupować można po miastach, a gdyby takich nie można dostać, lub w gminie nikt nie umiał zrobić napisu, to do przesyłki trzeba dołączyć rubla, 2 marki lub 1 złr. na opędzenie kosztów napisu i kartę z dokładnym napisem, zkąd kłosy do wieńca przychodzą. Wstęgę czyli szarfę, kłosy i jedlinę trzeba zapakować do waty w pudełku tak, aby się w drodze nie zepsuły i mogły być użyte do wicia wieńca. Do każdej przesyłki upraszamy dołączyć kilkanaście groszy lub centów na opędzenie kosztów, połączonych ze zrobieniem, przewiezieniem i strzeżeniem tego olbrzymiego wieńca.

Wszystkie przesyłki muszą dojść do Wadowic najpóźniej na dzień 28 czerwca, gdzie w dniu tym 100 dziewcząt wiejskich będzie ten olbrzymi wieniec wiło i każdą szarfę przy kłosach tej samej gminy przyprawiało.

Z tego olbrzymiego wieńca będą utworzone litery, które w pochodzie pogrzebowym utworzą ogromny napis: „Adamowi Mickiewiczowi lud ze wszystkich ziem Polski".

Jeżeli i z nieszczęśliwej Litwy, rodzinnej ziemi Adama Mickiewicza, dojdą nas przesyłki, to z niw i borów litewskich utworzoną będzie pierwsza litera A, którą poniosą Litwini na samym przodzie.

Bracia, niechaj w tym wieńcu nie braknie, o ile można, ani jednej wioski z całej rozległej ziemi naszej, wyszlijcie ze wszystkich zakątków ojczyzny szarfy i kłosy, tudzież delegatów w strojach narodowych, do niesienia wieńca i uczestników tej uroczystości. Bliższe wiadomości o pogrzebie, jak i o całym zjeździe w Krakowie, później ogłosimy, obecnie zaś prosimy bardzo, aby nam zaraz donoszono do Wadowic, kto chce przybyć do Krakowa i aby się starano o przygotowanie na czas kłosów i szarf. Wszystkie zaś pisma całej naszej Ojczyzny prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Ludowy komitet uroczystości pogrzebowych nieśmiertelnej pamięci wieszcza narodu naszego Adama Mickiewicza w Wadowicach w Galicji d. 19 maja 1890.

Józef Czapik, włościanin, wójt w Choczni pod Wadowicami, jako przewodniczący komitetu. Franciszek Kramarczyk, włościanin z bialskiego powiatu, poseł na Sejm krajowy galicyjski, jako zastępca przewodniczącego w komitecie. Franciszek Zalański, dyrektor Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, jako sekretarz i podskarbi komitetu.

Jako członkowie komitetu, włościanie: Stręk Wojciech z Olchowy, powiatu Ropczyce, poseł na Sejm krajowy galicyjski, Stanisław Potoczek z Rdziostowa, poseł ziemi sandeckiej na Sejm krajowy galicyjski, ks. Stanisław Stojałowski, proboszcz kulikowski, redaktor „Wieńca" i „Pszczółki", Jan Purakiewicz z Niegowieci, powiatu Bochnia, Jan Myjak z Zagorzyna, powiatu Nowy Sącz, Józef Matłok ze Stasiówki, powiatu Ropczyce, Wincenty Krzysik z Jasienicy, powiatu Brzozów, Marcin Dziewoński z Dziekanowic, powiatu Wieliczka, Wojciech Kowalski z Wieńca, powiatu Bochnia, Jan Gliński z Wyszatyc, powiatu Przemyśl, Jan Rembilas ze Zbikowic, powiatu Nowy Sącz, Grzegorz Wojcicki z Kretowic, powiatu Zbaraż, Jan Rajda i Tomasz Pachała z Wieprza, powiatu Wadowice, Jan Machna z Dziekanowic, powiatu Wieliczka, Jakób Leśniak z Januszowej, powiatu Nowy Sącz, Jędrzej Stec z Brzozowca, powiatu Brzesko, Mikołaj Dominik z Zagaju, powiatu Wieliczka, Antoni Raj z Bielan, powiatu Biała, Antoni Gałuszka z Wieprza, powiatu Wadowice, Antoni Smagała ze Trzciany, powiatu Rzeszów, Jan Gierlach z Jasienicy, powiatu Brzozów, Michał Kaczmar z Kosienicy, powiatu Przemyśl, Kazimierz Jodłowski, kierownik szkoły z Dziekanowic, powiatu Wieliczka, Franciszek Swierczek z Piątkowej, powiatu Nowy Sącz, Józef Boczar z Haczowa, powiatu Brzozów, Wojciech Florczak z Andrychowa, powiatu Wadowice, Józef Koszuta z Gdowa, powiatu Wieliczka, Stanisław Orzeł z Tęgoborzy, powiatu Nowy Sącz, Józef Dziewoński z Dziekanowic, powiatu Wieliczka i Stanisław Czapik, obywatel miasta Wadowice.

Listy z Warszawy.

XIII.

Warszawa 25 maja.

W ostatniej mojej korespondencji, zapomniałem o *Roli*, reprezentującej antysemityzm w dziennikarstwie warszawskiem. Wychodzi ona pod redakcją J. Jeleńskiego i że żydów nie admiruje, to więcej jak pewno. Gdy się ukazał pierwszy numer tego pisma, powstał niezmierny krzyk i hałas wśród prawowiernych wyznawców Jehowy. Na Jeleńskiego posypały się gromy; skutkiem wpływów plutokracji, dano mu nawet dymisję z posady urzędnika kolejowego i na każdym kroku, starano się go gnębić. Do tego każdy środek był dobrym i nie cofnięto się nawet przed czernieniem i szkalowaniem honoru. Nic to jednakże nie skutkowało i *Rola* najregularniej ukazywała się w dzień szabasowy. Wzięto się zatem do innych sposobów i użyto pośredników do zapłacenia jego milczenia. Chrześcijański Machabeusz odrzucił z pogardą wszystkie dary i prowadził dalej walkę zaciętą z dziećmi Izraela. Dziś, po latach kilku, dziennik nie zmienił barwy i występuje tak samo ostro przeciwko staremu zakonowi, ale ogólne zaciekawienie zmniejszyło się znacznie, bo pan Jeleński dotąd żydów nie wytępił, a nawet więcej ich teraz, jak przedtem.

W dziale ilustrowanym, wychodzą jeszcze dwa pisma specjalne: *Biesiada literacka* i *Wędrowiec*. Pierwsze redagowane jest w tonie lekkim, dostępnym dla każdego umysłu. Uprawia przeważnie beletrystykę, a współpracownikami są prawie same kobiety. *Wędrowiec*, jak sam tytuł wskazuje, poświęcony jest głównie opisom nieznanych dotąd krajów i podróżom. Założony przed dwudziestu laty, przechodził różne koleje. Miał chwile świetności; w ostatnich czasach zaczął podupadać, zwłaszcza, gdy redaktorem i wydawcą był Gruszecki. Po przejściu na własność Wacława Holewińskiego, weszło kilka nowych sił do składu redakcji i pismo znów rozpoczęło nową erę powodzenia. W każdym razie utrzymuje się na powierzchni i mimo kosztownego wydawnictwa, pokrywa wszystkie wydatki.

Z dniem 1 lipca wychodzić przestają: *Kłosy* i *Tygodnik powszechny*. Kierownik części literackiej w *Kłosach* A. Pług, obejmuje ten sam dział w *Wędrowcu*. Zmiana ta z pewnością powiększy liczbę prenumeratorów, gdyż osiwiały weteran literacki cieszy się wielką sympatją i posiada opinję wytrawnego dziennikarza.

W jednym z poprzednich moich listów, poświęciłem kilka słów artystycznemu kierunkowi teatrów warszawskich i o wpływie jego na szerszą publiczność. Tutaj wspomnę o zarządzie administracyjnym, będącym główną podstawą rozwoju instytucji.

Teatry warszawskie są subwencjonowane przez rząd i jakkolwiek nie noszą tytułu „cesarskich", powszechnie są za takowe uważane. Dochody stanowią w pierwszej linji zasiłek państwowy, w kwocie 30.000 rubli; następnie czynsz z gmachu, przynoszący od 40.000—45.000 rs. i wreszcie szósta część dochodu brutto od wszelkich widowisk prywatnych, co wyniesie rocznie około 25.000 rs. Stanowi to już poważną cyfrę, wynoszącą 100.000 rs., lecz wobec wydatków na utrzymanie personalu, sprawienie kostjumów i dekoracyj, opłacanie tantjem autorów i wreszcie kosztów dziennych, suma ta stanowi dopiero $\frac{1}{4}$ część budżetu, wynoszącego rocznie przeszło 400.000 rs. Pomimo tak kolosalnych rozchodów, niektórzy prezesi przy swem ustąpieniu zostawiali po kilkadziesiąt tysięcy oszczędności, które służyły do pokrycia następnych niedoborów. Gdy w 1883 r. stanowisko *predsiedatela warszawskich teatrow* opuścił Wsiewołożskij, ten zostawił po sobie wspomnienie nieudolnego administratora, gdyż teatr przyprowadził do ruiny, zostawiając przeszło sto tysięcy rubli długu. Przytem, za objęciem stanowiska jenerał-gubernatora przez Hurkę, rząd cofnął subwencję i byt sceny polskiej został tak zagrożony, że poczęto się na serjo obawiać o jej przyszłość. Znaleźli się chętnie ofiarodawcy, którzy chcieli przyjść z pomocą pieniężną, lecz wszelkie propozycje odrzucono z miejsca, motywując tem, iż jeżeli teatr polski jest potrzebnym w Warszawie, to go utrzymają sami mieszkańcy; w przeciwnym zaś razie, niedobór wykaże tylko, że będzie się można obejść bez dramatu i komedji narodowej, bo sami Polacy nie uważają za stosowne takowe popierać.

Położenie było rozpaczliwe i najzapaleńsi zwątpili już w utrzymanie teatru polskiego. W tych ciężkich czasach, powierzono jego kierownictwo senatorowi Gudowskiemu. Nie będę się zachwycał jako patrjotą panem senatorem, kawalerem orderu Aleksandra Newskiego, chociaż bez brylantów, właścicielem wielkiej wstęgi orderów: Stej Anny i Śgo Stanisława i paru innych *krestików*, bo jego rusofilstwo powszechnie jest znanem w Warszawie. Biurokrata najczystszej wody, od stopnia zwykłego kancelisty, wybił się na wysoką godność i przez całe swoje życie składał pokłony starszym od siebie rangą, lecz za to od podwładnych żądał niewolniczego posłuszeństwa. Po objęciu przez niego władzy, odrazu zapanował ład i porządek; rozkiełznane żywioły ugięły się pod surową dyscypliną, a w ślad zatem przyszło i lepsze powodzenie. W przeciągu lat kilku spłacił wszystkie długi i gdy przeszłego roku podziękował za urząd, zostawił nawet pewne oszczędności. Co prawda, był skąpym do przesady; każdemu dostawcy obcinał rachunki, zniżał honorarja autorom, a o kilka kopiejek kłócił się z krawcami. Jeżeli szło o wystawienie nowej opery, lub baletu, to narzekał i jęczał, jakby poświęcał ostatki swego majątku, ale też kasa była zawsze pełną i nigdy się o jutro nietroszczono, zwłaszcza, że i pierwotna subwencja była przywróconą. Znużony wiekiem i kłopotami nieodłączonemi od stanowiska, pożegnał się z z prezesostwem, które objął po nim jenerał-major Palicyn.

Szczerego żalu nie zostawił po sobie Gudowski, ale każdy bezstronny musiał mu przyznać, iż dbał o teatr i pragnął jego utrzymania. Na sztuce znał się nieszczególnie, lecz słuchał rad doświadczonych i pod nim ożywił się repertuar, zwłaszcza oryginalny. Był zwolennikiem moralności na scenie i tylko z konieczności wystawiał tłuste farsy i komedje francuskie.

Palicyn jest człowiekiem w zupełnie innym stylu. Układny i dobrze wychowany na zewnątrz, wybornie reprezentuje instytucję. W wewnętrznych stosunkach inaczej się przedstawia. Surowy dla podkomendnych, chciałby z członków teatru wytworzyć bataljon dobrze wyćwiczonych żołnierzy. Przychodzi mu to jednak z trudnością, gdyż kapłani Melpomeny znani są ze swego anarchistycznego usposobienia i niełatwo się poddają rygorowi. Swoją drogą słuchać muszą, bo pan jenerał nie lubi żartów, a nikt nie jest tąk naiwnym, aby się bezpotrzebnie narażał wszechpotężnemu satrapie.

Przy objęciu urzędowania wygłosił mowę programową, w której zapowiedział, że wszelkie usiłowania zwróci ku podniesieniu i rozwojowi sceny polskiej, oraz polepszeniu bytu artystów. Jak dotąd, nie można narzekać i p. Palicyn dość rzetelnie wywiązuje się ze swoich obietnic. Co prawda, w marcu gościła u nas trupa rosyjska pod dyrekcją A. Korszowa, lecz pobyt jej trwał tylko kilka tygodni, a na pożegnalnej uczcie pan prezes spełniając toast, wyrzekł: „iż jakkolwiek może życzyłby sobie stałego teatru rosyjskiego, ale polski tak znakomicie go zastępuje, że nawet mowy być nie może o jakimkolwiek innym". Słowa te przyjęte zostały z uznaniem przez wszystkich, i pragnąć należy, żeby nigdy zmianie nie uległy.

Ważną figurą w zarządzie jest p. Bogumił Foland, wiceprezes teatrów warszawskich. O niego opiera się głównie misternie skomplikowana machina administracyjna, której jest duszą i głównym motorem. Szalenie pracowity, od godziny szóstej rano, do późnego wieczora, załatwia czynności urzędowe. Od lat dwudziestu pięciu, zajmował różne posady przy teatrze i zanim został radcą stanu i wiceprezesem, musiał przejść wszystkie szczeble hierarchji urzędniczej. Zna też najskrytsze tajniki tej zawiłej administracji i bez jego pomocy, żaden prezes nie dałby sobie rady. Jest także uczciwy, a przymiot ten, zjednał mu poważanie i szacunek ogólny. Nadzwyczaj ruchliwy i wszędzie go pełno. Zjawia się podczas prób na scenie, później w loży, śledzi bacznie sztukę i grę artystów, w międzyaktach znajdujemy go za kulisami, konferującego z reżyserami i maszynistami, co nic nie przeszkadza, że w kwadrans później spotykamy się z nim w innym teatrze rządowym, lub na koncercie, albo przedstawieniu cyrkowem.

Faktycznie, trudno sobie wyobrazić teatr warszawski bez pana Folanda, lub też jego bez teatru.

W przyszłym liście opiszę, jak się bawi i śmieje Warszawa, gdyż gród syreni przepada za uciechami i zalicza się do najweselszych miast w Europie.

Proces Panicy.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Vulczew podając przykłady na to, jak rewolucjoniści widocznie nie są niebezpiecznymi ludźmi, wspomniał Rumuna Popesco, który przed czternastu laty brał udział w rewolucji a dziś cieszy się wielkiemi łaskami króla, prezydent trybunału odebrał obrońcy głos. Nie poddał się jednak temu zarządzeniu Vulczew i mówił dalej. Dopiero wezwany do opuszczenia sali rozpraw, usunął się wobec groźby użycia siły zbrojnej. Obrońca porucznika Rizowa, kapitan Guzelew dowodził, że jego klient był w zupełnej nieświadomości o stanie rzeczy i tłumaczył jego postępowanie skłonnością do spirytualjów. Obrońca Tatewa, adwokat Oroszakow wykazuje, że sprzysiężenie w prawnem znaczeniu tego słowa nie istniało. — We środę obrońcy przemawiali dalej, wykazując niewinność po kolei każdego z oskarżonych. Należy wymienić mowę adwokata Franghia (obrońcy Arnaudowa), który porównywał pod względem winy Kolewa, służącego Panicy, ze swoim klientem. Kolew był uzbrojony w rewolwer, wiedział o wszystkiem, sam poszedł obudzić Panicę, a jednak znajduje się na wolności. Cała mowa Franghii była wypowiedziana w tonie humorystycznym i drwiącym z oskarżenia. Dziennikarz Rizow broni się sam. Oświadcza, że nie wdawał się w żadne rokowania z żywiołami zagranicznemi i z Nojarowem nie prowadził żadnej rozmowy, któraby mogła być w związku ze sprawą Panicy.

Następnie zabrał głos adwokat Makedoński, obrońca Panteleja Kissinowa i Kałubkowa. Pierwszy z nich jest oskarżony o to, że był pośrednikiem między Cankowem i Luckanowem z jednej strony, a Panicą z drugiej. Panica sam temu wprost zaprzecza: A już nikt chyba nie twierdził, że Kissonow był współuczestnikiem spisku. Prokurator jednak obwinia go o to. — Nigdzie w bułgarskiem prawie, wyjąwszy wojskową ustawę karną, niema wzmianki o karze dla współuczestników spisku. Samo prowadzenie korespondencji prywatnej nie jest zbrodnią, jeżeli listy nie są publikowane. Że znaleziono jakiś list u Kissinowa, to jeszcze nie występek. Treścią listu jego

do Cankowa (a ona stanowi całą podstawę oskarżenia) jest, że Kissinow cieszy się myślą, iż Dołgorukow stale zostanie a ks. Ferdynand już nie wróci. Nic w tem dziwnego. Co do Kałubkowa, nie można brać pod uwagę korespondencji jego z Jacobsonem. Była to wymiana listów między dwoma cudzoziemcami, i to do bułgarskich sądów nie należy. Żaden świadek nie dowiódł, iż Kałubkow podżegał do rewolucji. Mimo to chcą go skazać na śmierć. Co do listów z Panicą, omawiają one tylko sprawy macedońskie. Kałubkow chciał być z Panicą w porozumieniu, bo go uważał za szefa spraw macedońskich. Prokurator odpowiadał w sposób bardzo wymowny: dał obraz rozmaitych rewolucyj, wielbił przyłączenie Rumelji wschodniej i podnosił znaczenie rządów księcia Ferdynanda. Wskazał na trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć, żeby po tym barbarzyńskim i wandalskim akcie, jakim była detronizacja księcia Aleksandra, nowego księcia módz znaleźć. Gdyby jeszcze raz miało przyjść do podobnej niedorzeczności, położenie kraju pogorszyłoby się jeszcze bardziej. Dzisiaj Panica sam jest rewolucjonistą, jakkolwiek niedawno był bohaterem przeciwko rewolucji. Nakoniec przytacza prokurator rozmaite artykuły ustawy karnej. Do Panicy stosuje się artyk. 49, do Kałubkowa artyk. 55; oba wskazują jako karę na winnych, śmierć. Co do Arnandowa kara może być zniżona o jeden albo i o dwa stopnie. Porucznik Rizow zasługuje na 15 lat więzienia. Co do Rizowa, Nojarowa, Abalańskiego, Stamenowa i Panteleja Kissinowa, — ci według prokuratora, zasługują na uwolnienie. O stopniu winy innych, sąd zostawia prokurator zupełnie trybunałowi. Po kilku uwagach obrońców, środowa rozprawa się kończy.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Z czeskiego Sejmu.

Na środowem posiedzeniu obradowano przez czas dłuższy nad kwestją, czy w pełnym Sejmie ma być prowadzona dyskusja jeneralna nad całością projektów ugodowych. Uchwały ostatecznej jednak nie powzięto. Rozpoczęła się natomiast jeneralna dyskusja nad projektem dotyczącym podziału Rady kultury krajowej. P. Gregr wykazuje, że projekt ma na celu ograniczenie autonomji i wnosi, żeby nad nim przejść do porządku dziennego. Książe Schwarzenberg, prezydent Rady kultury krajowej, przyznaje Gregrowi dużo racji, mimo to, oświadcza, że będzie głosował za projektem. P. Hallwich chce wykazać, że podział Rady nie ma znaczenia narodowego, lecz tylko czysto ekonomiczne. Zabierają jeszcze głos Herbst, Herold, Schmeykal i inni. Uchwalono następnie przejść do dyskusji szczegółowej nad projektem. Referentem wniosku większości wybrano księcia Ferdynanda Schwarzenberga. Najbliższe pełne posiedzenie czeskiego Sejmu odbyło się wczoraj. Na porządku dziennym było: 1) Pierwsze czytanie wniosku Mattuscha o utworzeniu nowej Izby handlowej w Czechach wschodnich. 2) Drugie czytanie projektu dotyczącego podziału Rady szkolnej krajowej.

Głosy francuzkie.

Że Francja rzadko bywa zadowoloną z siebie, to rzecz dowiedziona. Dowodem systematycznie wybuchające rewolucje, tygodniowe gabinety, bohaterowie wyniesieni wczoraj na piedestał, a dziś strąceni ze skały Tarpejskiej. Wielki naród, to też wielkie namiętności, wielkie cnoty i wielkie błędy. Ale może nigdy nie było tyle zamętu politycznego we Francji, co za dzisiejszej Rzeczypospolitej. Boulanger bożyszcze Francji, postrach Niemiec, Boulanger kandydat na dyktatora, Boulanger genjusz, zbawca Francji, twórca nowej epoki — wołano, pisano i wierzono w to we Francji. Dziś tak się odzywa jeden z najgłośniejszych, najznakomitszych publicystów francuzkich, znany pod pseudonimem Saint-Genest. „Jenerał Boulanger będzie mało interesujący: ani w życiu jego, ani w charakterze nie widzę nic, coby mogło zrobić go zajmnjącym dla historji. Nie był to ani człowiek opatrznościowy, jak wierzyli jedni, ani podły infamis, jak dowodzili inni. Był poprostu awanturnikiem, gotowym do wszelkiego rodzaju roboty, ciągnącym korzyści z szaleństwa swego narodu, jak tylu innych byłoby na jego miejscu zrobiło. O nim szkoda słów tracić. Ale ważną i straszną jest myśl, że taki człowiek o mało co nie opanował najwyższej władzy. To przeraża, to trwogą o przyszłość przejmuje... Kiedy się widzi ten brudny łachman, rozciągnięty w rynsztoku, i kiedy się pomyśli, że ta zszargana w błocie nędzota stała na czele armji, była dumą republiki, bożyszczem motłochu, nadzieją ludzi może niemądrych, ale uczciwych i patrjotycznych, wtedy z przerażenia włosy powstają i rodzi się pytanie: do czego Francuz jest zdolny? co nas czeka? Co do mnie, gdy widzę dziś ten tłum, przechodzący z pogardą około tego trupa, kopanego nogą przez jednych, obrzucanego obelgami przez innych; kiedy przypomnę wszystko, co o tym człowieku mówili wszyscy, wtedy zadaję sobie pytanie: śnię, czy marzę? jakim sposobem naród inteligentny i szlachetny mógł spaść do tego punktu nerwowości i szaleństwa? A więcej jeszcze zdumiewa mnie ten brak pamięci, jaki spostrzegam na każdym kroku, ta gotowość rozpoczęcia szaleństwa na nowo. Nietylko nie widzimy w tem ostrzeżenia, nietylko nie myślimy o zmianie metody postępowania, ale głównem, wielkiem, jedynem zajęciem naszem jest znalezienie człowieka, któryby Boulangera zastąpił. Od lat dwudziestu istnienia republiki, to było całą naszą polityką. Wciąż rozglądamy się na okół, szukając, ktoby walnął maczugą we Francję. Był hr. Chambord, po nim młody cesarzewicz, dalej hr. Paryża, potem ks. Wiktor-Napoleon, w końcu Boulanger. Na kogoż teraz kolej? Czy nie ma pod ręką jakiego jenerała, jakiego żołnierza, któryby umiał zaimponować, obełgać, zadać szyku? A gdyby tak wziąć pana Constansa? To myśl! Toby nie było głupie! Prawda, że Constans jest republikaninem, ale czyż Boulanger nim nie był? Od czegoś zawsze zacząć trzeba. Z głosowaniem powszechnem każdy liczyć się musi, więc Constans jest republikaninem, no, a sprytu ma w małym palcu więcej, niż Boulanger w całej głowie“.

Potem Saint Genest zwraca się do monarchistów i tak mówi:

„Jak wy, nienawidzę dzisiejszego systemu; jak wy, przeklinam ludzi, którzy zachwiali armję, spodlili sądownictwo, prześladują wiarę, rehabilitują komunę. Ponieważ jednak dotąd zabiegi wasze i postawa właśnie doprowadziła tych ludzi do trjumfu, przeto mam prawo spytać was: na co czekacie, w czem pokładacie nadzieję, jaki jest wasz dalszy rozsądny plan postępowania? Dotychczas, przyznaję, że nic, ale to zupełnie nic nie rozumiem. Powiedzcie mi, czy Francja już naprawdę i nieuniknienie ginie, żeście odstąpili od jej łoża?“.

„Tak jest, ginie, ginie! — odpowiada Edward Drumont w ostatniem swem dziele „Rozprawa“ (*La dernière bataille*). — Posłuchajcie, jakiej sceny byłem przed kilku dniami świadkiem w Epernayu. Zmarł tam właściciel domu... jakby to powiedzieć?... no, już wiecie! Otóż był pogrzeb. Najpierw przed karawanem postępowała muzyka miejska, potem straż ogniowa obywatelska ze sztandarem przykrytym czarną krepą, potem wóz z wieńcami. Za karawanem — mer w swej wstędze, loża masońska z godłami, pupilki nieboszczyka, poufale otoczone młodzieżą, i wielki tłum publiczności, pamiętającej nieboszczyka z najweselszej strony, bo z tej właśnie, którą na pogrzebie reprezentowały „te damy...“ Mój Boże! Jakże nie urządzić wspaniałego pogrzebu cywilnego człowiekowi, którego nie chciało pochować duchowieństwo; jakże nie uczcić wpływowego republikanina! Zbyteczna tu mówić cokolwiek. Maluczko, a ministrowie nasi będą się rekrutowali z takich, jak ów nieboszczyk. Ach, doprawdy, serce bardzo się ściska, ale jakże jeszcze pytać, czy Francja ginie?!...“

Tyle z francuskich pisarzy.

W tym roku, za trzy miesiące, kończy się sto lat, jak okrzyknięto we Francji panowanie burżoazji. Jesteśmy świadkami umierania tej warstwy społecznej, która tyle przez wiek dokazała we Francji zdrożności, ile inne warstwy nie zrobiły jej od początku istnienia francuskiego narodu. Umiera ta warstwa i sama opowiada czynami dzieje swego zgonu.

Teatr.

(„Mazepa“ Słowackiego. — Występ Kotarbińskiego).

Wielki talent, ale i wielki kaprys Słowackiego, rozrzucał hojną dłonią bogacza perły i drogie kamienie poezji po utworach wszelkiego rodzaju. Krytyka oceniła ich wartość, artysty zadaniem zebrać je, ułożyć, nanizać w całość. Zadanie trudne, „talentu“ trzeba, by to wszystko, co wielki talent rozsypał, pozbierać; by to, co rozdarł kapryśnemi kontrastami, połączyć. Dramaturgiem Słowacki nie jest, chociaż dramatyzował wzniosłe porywy poetyckie. Wyrzeźbionych charakterów, typów, posągowych postaci nie wytworzył; szkicował je, a rozwijał pomysły poetyckie tak, że osoby były mu środkiem, nie celem. Dodajmyż, że łacno ulegał wrażeniom, które naciskały na jego fantazję, dobywając się czy to z Byrona, czy z Szekspira, czy z Calderona, czy z Don Carlosa Szylerowskiego. Wrażenia te zasiewały się. jak ziarna w bujnej fantazji poety i z nich wzrastały plony ogrzane ciepłem własnego słonecznego ducha poety, ale charakter ziarna w nich został. Wojewoda, chociaż w kontuszu, jakże przypomina „Lekarza swojego honoru“, a Zbigniew koligaci się z Don Carlosem. Plastyka sceniczna podniesie, uwydatni te znamiona, jeżeli artysta pozostanie tylko recytatorem poety i znikną w takiem przedstawieniu zalety, a oświetlą się wady utworu.

Cenię zasługi literackie i artystyczne naszego gościa, więc przez szacunek dla niego niech mi wolno będzie pozbyć się banalnej grzeczności, na rzecz szczerego przekonania. Że szczere, niech uwierzy artysta, bo nie praktykowałem w tej szkole literackiej i dziennikarskiej, w której uczą złośliwości, złej wiary i koteryjnych wybryków. Mojem zdaniem, pan Kotarbiński nie sprostał trudnemu zadaniu. Wojewoda został za sceną, lub w egzemplarzu w budce suflera, a na scenie poruszał się i deklamował pośród aktorów, znamienity, niepospolity... amator, dyletant. Ruchy (monotonny, niesmaczny gest prawą ręką), wyginanie się (scena z krzyżem) przypominają teatr amatorski. Dykcja doskonała, inteligencja wielka, głos metaliczny, pełny, przydatny do najsubtelniejszej modulacji, to prawda. Pan K. byłby wybornym deklamatorem, recytatorem w rodzaju Strakoscha. Ale artyście dramatycznemu nie dość tego, bo jak każdemu artyście, tak i jemu potrzeba *talentu* właściwego. Bez niego będzie rola, jak wiersze bez poezji, choćby najmisterniej ułożone, jak popisowe płótno akademickiego malarstwa, jak technika wirtuoza, bez odczucia utworu. Że możliwą jest rzeczą przełamać trudności artystyczne w roli Wojewody, dowiódł ś. p. Jan Królikowski. Była w jego kreacji i zazdrość starca i duma magnata i miłość ojcowska, a wszystkiemu nadawał artysta cechę rodzimą, polską, we wszystko wlewał ciepło prawdy. Ale, bo też to był talent godzien nizać perły poezji Słowackiego. Widzieliśmy cały tuzin Wojewodów, od czasów Pfeifra począwszy, ale pośród nich nie możemy p. Kotarbińskiemu przedniejszego wytknąć stanowiska.

Cóż w krótkiej wzmiance powiedzieć o innych grających? Scena pożegnania Zbigniewa z macochą była znamienitą. Psychiczną zagadkę Amalji i Zbigniewa, rozwiązali panna Kałużyńska i p. Rieger z takiem wystudjowaniem, a może i z taką intuicją, jakich po niepospolitych artystach oczekiwać można. To też za tę scenę można wybaczyć p. Riegerowi grzech nieco płaczliwego traktowania roli. Panna Kałużyńska wydała mi się Amalją lepszą od wszystkich, jakie pamiętam; była taką, jak ją Słowacki pomyślał, t. j. bierną, liryczną. Co za szkoda, że p. Sobiesław ma piękne wąsiki. Mazepa był z niego dobry, chociaż w cokolwiek pożyczanym humorze, ale te wąsy u młodego pazika, który jest „dzieckiem prawie“, to.... znak, że sezon się kończy i czas urlopu nastaje. Komu też to wpadło na myśl sprawiać przykrość tak zdolnemu, tak sympatycznemu artyście, jak p. Feliksiewicz? Już to chyba na złość mu uczyniono, powierzając rolę Króla.

A gdzie też się podziały pancerze ze szatni, czy zbrojowni teatralnej? Mazepa nie chce „tłuc ojca turkusówką w syna pancerz złoty“, „krew spłynęła po puklerzu“ Zbigniewa, a tu p. Rieger paradował w kontuszu, jakiego używano na sejmikach za Augustów saskich! Należy pamiętać o tekście sztuki i o tem, że mamy Matejkowskie malowidła ubiorów polskich. — Publiczność, tłumnie zgromadzona, hucznemi oklaskami darzyła artystów; orkiestra wykonała z właściwą sobie dokładnością kilka uroczych utworów Moniuszki.

Czesław Pieniążek.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* P. Apolinaremu Jaworskiemu, prezesowi „Koła polskiego“, nadanem być ma przez Radę miejską obywatelstwo honorowe, na wniosek adw. dra A. Marjańskiego.

* Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, uczynił dr. Emil Byk wniosek, aby opodatkować spadki na rzecz dobroczynności publicznej.

* Wydział krajowy zamianował na przeciąg lat trzech dra Andrzeja Chramca, właściciela zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, swym delegatem do komisji nadzorczej państwowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego. Delegatem tym był pierwotnie ś. p. dr. Tytus Chałubiński.

* Na posiedzeniu Wydziału Kasyna miejskiego, odbytem dnia 28 b. m., uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu następujących kandydatów na wsparcia z fundacji dra Józefa Malinowskiego, a to na wsparcie dożywotnie: Władysława Zawadzkiego, literata ze Lwowa, i Walerego Gadomskiego, rzeźbiarza z Krakowa; zaś na stypendja 3 lata trwać mające: Wandę Podgórską, grającą na skrzypcach, i Władysławę Dąbrowską, śpiewaczkę.

* Wydział krajowy udzielił Juljanowi Fabjańskiemu, Maurycemu Misske, Feliksowi Kostrakowi, Janowi Sieniewiczowi i Konstantemu Słotwińskiemu, słuch. akad. górn. w Leoben, każdemu po 30 złr. zasiłku na wycieczkę naukową dla zwiedzenia kopalń w Styrji, Karyntji, Tyrolu, Czechach i Bawarji — a dr. Franciszkowi Bandrowskiemu, asystentowi przy katedrze technologji chemicznej tutejszej politechniki, zasiłku 40 złr. na odbycie wespół z słuchaczami wycieczki naukowej do Pragi i Buda-Pesztu.

* Komitet kolonji wakacyjnej dla dziewcząt poszukuje do wynajęcia na lato domu, mogącego pomieścić 60 kilka osób, położonego w bliskości stacji kolei żelaznej, lasu i rzeki. Zgłoszenia przyjmuje w przeciągu dni 8 przewodnicząca komitetu, p. W. Niedziałkowska, ul. Jagiellońska l. 7.

* Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dnia 29 b. m. rozprawa przeciw 18-letniemu żydkowi, Wolfowi Sprotzerowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa włościanina.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Łańcut dn. 25 maja. — Zmarł tu niedawno ś. p. Marceli Graff, dyrektor szkoły ludowej, w 48 roku życia Był to człowiek niezwykle prawy. Pracował z niezwykłem zamiłowaniem i poświęceniem w swym zawodzie. Za jego w znacznej części zasługę poczytać należy. że w Łańcucie zbudowano większą szkołę ludową, i że założono bibjotekę „Czytelnia Mrówki“, której długoletnim honorowym bibljotekarzem był nieboszczyk. Należał do rady gminnej, do kasy zaliczkowej, do Tow. handlu skór; gdzie tylko mógł i zdrowie mu służyło, pracował szczerze i uczciwie dla dobra kraju. Młodzież wychowywał na prawych obywateli ojczystej ziemi. Cześć jego pamięci! Pogrzeb ś. p. Graffa zgromadził tysiące ludu, byłych uczniów, kolegów, księży, urzędników, oficjalistów hr. Potockiego i wielu innych

* Buczacz dn. 26 maja. — Bawi tu Towarzystwo dramatyczne p. Mattauscha i cieszy się zasłużonem powodzeniem.

* Przemyśl dn. 29 maja. — Tutejsze towarzystwo przemysłowców wyrobów spożywczych zaniosło do Starostwa, jako władzy przemysłowej skargę z powodu nieporządków, jakie panują na tutejszym targu. Szczególnie budzi ogólne niezadowolenie wśród masarzy i piekarzy, konkurencja, jaką im robią nieuprawnieni przekupnie i faktorowie wykupując bydło i sprzedając artykuły żywności po placach i domach. — Miasto nasze doznaje troskliwej opieki zawiązanego za przykładem Krakowian Towarzystwa, które mianowicie pod Zamkiem urządza piękne ścieżki, klomby i t. p. Dn. 4 czerwca odbędzie się na dochód pożytecznej instytucji koncert ze współudziałem pani Ireny Lewickiej, śpiewaczki ze Lwowa, p. Franciszka Bylickiego, pianisty z Krakowa, p. c. i k. kapelmistrza Maszy, p. Władysława Cyrbesa, miejscowego Towarzystwa muzycznego, oraz orkiestry c. i k. 77 p. p., w sali teatru letniego na Zamku, z następującym programem: Część I. 1) Kurpiński: „Polonez koronacyjny“, (chór Tow. muzycz. z towarzyszeniem orkiestry. 2) a. Gounoda: „Biondina“, b. Mozarta: „Voi, che sapete“, (śpiew solo, pani J. Lewicka). 3) a. Paderewski: „Theme varié“, b. Chopin: „Balada as dur“, c. Liszt: Polonez e dur (p. F. Bylicki). 4) Sarasate: „Concertino Zigeunerwesen“ (solo skrzyce p. Masza). Część II. 5) Meyerbeer: „Lied des Pagen“, (śpiew pni I. Lewicka). 6) a. Rubinstein: „Walc“, b. Schubert-Tausig: „Marsz“, (p. F. Bylicki). 7. Rossini: Uwertura z Semiramidy (orkiestra) — Obchód wianków został naznaczony na d. 22 czerwca a w razie niepogody na dzień następny.

* Łopuszno dn. 29 maja. — Z początkiem przyszłego miesiąca zacznie tu funkcjonować urząd pocztowy.

* Kołomyja dn. 28 maja. — Wybór zwierzchności gminnej odbędzie się w przyszły wtorek.

* Mihoweny dn. 29 maja. — Ekspedjentem utworzonego tu świeżo urzędu pocztowego mianowany został p. E. Bodyński, właściciel dóbr Buszyniec pod Suczawą.

* Czerniowce dn. 28 maja. — Sejm bukowiński został rozwiązany patentem cesarskim z 23 b. m. Nowe wybory mają być rozpisane na pierwsze dni lipca b. r. O ile wiemy, głosowanie w gminach wiejskich odbędzie się 7 lub 8-go lipca.

Subkomitet wyborczy stronnictwa autonomicznego odbędzie w poniedziałek 2-go czerwca posiedzenie, na którem nastąpi ostateczne zatwierdzenie kandydatów dla okręgów wiejskich i miast.

KURJER EKONOMICZNY.

* Pierwsza akcyjna cukrowarnia w Galicji powstanie niebawem na Pokuciu albo w Horodence, majątku br. Jakóba Romaszkana, lub w okolicy tego miasteczka nad brzegami Dniestru.

* Na targ bydła w Wiedniu który z powodu uroczystego święta odbył się nie w poniedziałek, lecz we wtorek — przypędzono bydła rzeźnego: 3270 sztuk opasowego i 1182 sztuk chudego. — Razem 4452 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z

---

TAJEMNICA
PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

36) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Iglö urwał, bo się formalnie zadyszał, ale ja już dłużej wytrzymać nie mogłem.

— Mów! mów! — podchwyciłem.

— Ciała nie zastaliśmy na miejscu, ani nie znaleźli nigdzie — odparł podpułkownik.

— A więc?

— Ha! Przepadł, jak kamyk w wodzie...

— Cóż to było?

— Niewiem...

— Może więc nie został zabity?

— Ale gdzież tam! — zawołał Iglö — stygł, gdyśmy go opuścili...

— Więc cóż u licha?

— Jeden tylko mógł zajść wypadek. Ten tentent koni prawdopodobnie pochodził od przeciągającej bandy cyganów... Ci łakomi... wzięli konia...

— Więc i koń zginął?

— Zginął, jak kamyk w wodzie — odparł stary i śpieszył — obdarli trupa i wrzucili z kamieniem u szyji do pierwszej lepszej wody...

Umilkł, i milczeliśmy obaj tak długo, aż znów Iglö podchwycił innym już tonem:

— A więc widzisz... Jak tu stwierdzić śmierć?

— Chodzi o jej domniemanie...

— Chyba — bąknął stary, popił winem i zaczął: — Ale tutaj, nie trzeba ci mojej rady, tylko rady sprytnego adwokata. Domyślam się, iż w procesie takim, zeznania mają miejsce pod przysięgą. Otóż, ani ja przysięgać nie mogę, że Namény zginął, bo bym musiał równocześnie zaprzysiądz, że go zabił Kardassy. A prócz mnie i Kardassego nikt, nikt! nikt!! rozumiesz, śmierci Beli stwierdzić nie może... Dla rządu a więc i prawa uchodzi, że on zaginął; Buzoza jest pod opieką sądu, a mieszkańcy jej mniemają i mówią: „nasz pan raz dosiadł konia i jak wyjechał, tak dotąd nie wrócił“. Kiedyś, niedawno temu, wypadkiem znalazłem się u mych krewnych, mających posiadłości w okolicy Buzozy od strony *Szuińskiego Kamenia* i wyszedłszy na spacer, spotkałem młodego górala, niosącego kozę ubitą w wertepach *Jaworuczi.* Śpiewał on taką piosnkę:

Wyjechał z Buzozy na karym koniku,
Na karym koniku, wyjechał z Buzozy,
Porzucił swe włości o miodzie i mleku;
Porzucił Katinkę, złota pełne wozy.

Katinka płacze, płaczą wierne ludy
Za grafem i panem, dziedzicem Buzozy —
Lament się rozrasta od Karpat do Budy,
Obija o skały, o dęby, o brzozy.

Nie płaczcie dziewczęta, nie płaczcie pod- [dani,
Nie znajdą go żołnierze, nie znajdą huzary,
Ale go samej, odda na Buzoza pani,
Zbój Janoś z Jaworoczi, co ma ze skał bary.

Tu Iglö urwał i już na dobre umilkł.

XXI.

Na drugi dzień wieczór siedziałem nad wyraz przygnębiony jeszcze u starego przyjaciela. Pod oknami dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu. A poczciwy Iglö tak mnie równocześnie zagadnął:

— Wiesz! Ja jestem stary huzar. Lubię wszystko przecinać szablą, tak, albo nie... Otóż znam adwokata, który jest i mym przyjacielem. Posłałem po niego do Pesztu... Zajeżdża już. Za godzinę, podczas której wypijamy nowe nasze trzy rówienniczki, dowiesz się, czy piękna Katinka będzie twoją, czy nie... Będzie twoją, to wypijemy jej zdrowie czwartą stuletnią butelką. Nie będzie twoją, to także wypijemy tą butelką zdrowie piątego pułku... A co on ci powie, to tak będzie! Murosz to prawnik, zacny jak Madziar, przebiegły jak cygan, a sprytny jak... huzar, choć nigdy nie był huzarem...

Rzuciłem się na szyję poczciwemu Iglömu, który tak wziął do serca moją sprawę, a w chwilę później wchodził adwokat peszteński, sławny owego czasu pan Morosz.

Usiedliśmy, i przy tokaju, nie cytując czasu ani nazwisk. opisali prawnikowi pojedynek Kardassego z Namenym, jakoteż zniknięcie tego ostatniego. Gdy Morosz, z zadziwiającą bystrością podpowiadający mi ewenementa tego jedynego w swoim rodzaju spotkania, zdawał się być najdokładniej poinformowany, odezwał się do niego Iglö, wskazując na mnie.

— To jest mój kolega i przyjaciel... On to pragnie wstąpić w związki małżeńskie z wdową po człowieku w ten sposób zatraconym. Nie potrzebuję ci mówić, jak bym gorąco pragnął mu dopomódz, a sam nie będąc prawnikiem, znam się na tem, jak kura na pieprzu do stu armat!

Morosz zamyślił się. Ja byłem cały z wzrokiem moim, utopionym w jego spokojnem i sympatycznem obliczu, a Iglö patrzał weń, jak w wyrocznię.

Długo siedzieliśmy w milczeniu, na które bynajmniej nie zważając prawnik, gładził swoją czarną brodę i wpatrywał się w swój rubinowy kieliszek, ale nie myślał o nim. Wreszcie odezwał się, z uśmiechem amatora:

— Bardzo ciekawy prawny wypadek, ale to bardzo...

— Jest wyjście? kruczek?? — szepnąłem.

— Czekajcie! czekajcie!! — odparł i zaraz potem zaczął. — Paragraf 24 kodeksu przewiduje tylko domniemanie śmierci po upływie lat trzech, w razie jeźli „osoba znajdowała się w niebezpieczeństwie blizkiej śmierci“, i jako przykład cytuje znajdowanie się na okręcie zatopionym, lub zranienie w wojnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Galicji 560 sztuk opasowych i 321 sztuk chudych; z Bukowiny 135 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1197 sztuk mniej, niż zeszłego tygodnia. Popyt był dość ożywiony. Ceny podniosły się przeciętnie o 1 złr. w porównaniu z zeszłym tygodniem. Nie sprzedano 256 sztuk. Płacono: galicyjsko bukowińskie woły opasowe po 50—55 złr. — ct, za towar przedni po 56—57 złr. — ct, wyjątkowo po — złr., węgierskie woły opasowe po 49—55, za towar przedni po 56—59, wyjątkowo po 59 złr. 50 ct. do 60 złr., z innych krajów koronnych po 50 57, za towar przedni po 58—60 złr., wyjątkowo 61 do 62 złr., krowy po 21—30, stadniki po 24—32 złr. bawoły po 18—26 złr. za centnar metryczny. Bydło chude 16—115 złr. za sztukę.

* Na wtorkowy targ na nierogaciznę w Wiedniu przypędzono: 1859 sztuk prosiąt i 4591 świń starszych. Wobec słabego usposobienia płacono: za towar przedni po 39—41 ct., wyjątkowo — ct., za towar średni po 37—39 ct., za lekki po 35—37 ct., za prosięta po 36—42 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

* Kupon, który dnia 1 czerwca zostanie wykupiony, puści znów w obieg 19.5 mil. złr. W kwocie tej nie biorą udziału nasze galicyjskie papiery wartościowe a głównego kontyngentu, obok węgierskiej renty papierowej, dostarcza kupon od akcji kolei południowej, który, wedle wniosku Rady nadzorczej jeszcze przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów nie zatwierdzonego, wyniesie 8 franków od akcji i wymagać będzie prawie 6 miljonów franków gotówki.

* Ceny nafty. Wiedeń kaukaska 25.20, amerykańska 21·50. — Hamburg 6·90, na jesień 7·26. — Brema 6 90. — Antwerpja 17·25.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Michała Niemiłowicza, w Terpiłówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jacowcach; tymczasowego nauczyciela Juljana Łowickiego, w Trościancu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trościańcu; tymczasowego nauczyciela Piotra Wejnera, w Lisieczyńcach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Lisieczyńcach.

KONKURSY.

* Sąd powiatowy w Limanowej potrzebuje zaraz pisarza wprawnego w manipulacji sądowej z szybkiem i czytelnem pismem. Wynagrodzenie do 25 złr. miesięcznie. Zgłoszenia z świadectwami do sędziego powiatu. (Patrz. nr. 122 *Gazety Lwowskiej).*

KURJER WARSZAWSKI.

* Apuchtin zakazał przyjmowania studentów do instytutu agronomicznego w Puławach. Obecnie kurator projektuje wprowadzenie na uniwersytecie warszawskim wykładu agronomji. W tym celu wydział fizyczno-matematyczny ma się bezzwłocznie zająć przejrzeniem ustawy instytutu i obmyśleć, przy jakiej mianowicie liczbie sił nauczających projekt ten można wykonać. Na początek proponują utworzenie dwóch katedr: agronomji i chemji agronomicznej — W Puławach powstanie wyższa szkoła politechniczna.

* Szczęśliwa myśl, jaką powziął p. Jan Mieczkowski, aby urządzić w mieście naszem wystawę fotograficzną, litograficzną i drukarską, napotkała w dniach ostatnich inną niemniej szczęśliwą, a mianowicie, a żeby do proponowanej już dodać wystawę zabawek dziecinnych. Obie wystawy odbyłyby się równocześnie w salonach muzealnych. Termin w téj chwili jeszcze dokładnie niewiadomy, najprawdopodobniej jednak w początkach roku przyszłego.

KURJER BERLIŃSKI.

* Pałac cesarza Wilhelma I. w Berlinie otwarty został dla publiczności. Urządzenie wewnętrzne aż do drobiazgów zostało utrzymane w charakterze pamiątkowym.

* Najnowsza komedja Zalewskiego „Oj ci mężczyźni"! wystawioną ma być w Berlinie. Prawo przekładu i grania sztuki nabył p. Edgar, reżyser teatru Wallnera.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Wielkie zainteresowanie w świecie naukowym budzi nowe dzieło Lombrosa. Autor „Antropologji kryminalnej" napisał nowe dzieło, będące niejako uzupełnieniem poprzedniego. Uczony włoski bada mózg, szkielet, anomalje morderców, ich ruchy, chód, wszystko, co może ich charakteryzować. Zastanawia się nad zbrodniami politycznemi, nad wpływem, jaki wywierają opisy zbrodni, pomieszczane w dziennikach itd Lombroso dedykuje swoją książkę pp. Brouardel, Motet i Roussel, „apostołom antropologji kryminalnej we Francji".

* Nakładem Teodora Paprockiego, księgarza w Warszawie, wyszła świeżo jedna z ostatnich prac Edmunda de Amicis p. t „Na oceanie". Są to osobiste wrażenia znakomitego włoskiego pisarza, doznawane w czasie podróży okrętem z Genui do Argentynji. Przekład bardzo staranny.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 31 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Anieli i Petroneli, panny. — Sw. Aniela rodem była z Wenecji. Po śmierci rodziców zrzekła się bogatego dziedzictwa i przywdziała habit Tercjarski św. Franciszka. W Brescji założyła zgromadzenie Panien i obrała za szczególną patronkę św. Urszulę, i ztąd później powstała ich nazwa *Urszulinek*. Umarła roku 1540, mając wieku lat 66. — Także św Petroneli, panny w Rzymie.

Kalendarz. Dziś śś. Anieli i Petroneli panny; jutro: SSS Trójcy i św. Fortunata.

Kalendarz historyczny. 31 maja 1364 roku: Kazimierz Wielki obdarowuje przywilejami Akademię krakowską. — 1434 roku: Smierć Władysława Jagiełły w Gródku.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu powzięła Rada miejska szereg uchwał, niemal bez dyskusji. I tak uchwalono przyjąć ofertę p. Gustawa Otowskiego, reprezentanta właścicieli rafinerji nafty w Ropie (Fedorowicza i Skrochowskiego) na dostawę nafty do oświetlania przedmieść Krakowa, według której tenże zobowiązał się dostarczać ten produkt w czasie od 1 czerwca 1890 do 31 maja 1891 r. w cenie po 17 złr. 90 ct. za 100 klgr. netto (bez beczki). Dalej zezwoliła Rada p. Adamowi Roszkowskiemu na postawienie letniej cukierni, według przedłożonego planu, na Rynku głównym, naprzeciw jego dzisiejszej cukierni. Ze spraw niezałatwionych na poprzedniem posiedzeniu, postanowiła Rada zakupić na własność realność p. Ludwiki Harajewiczowej za sumę 26.500 złr., celem otwarcia nowej ulicy ku Skałce i rozparcelowania reszty gruntów, z uwzględnieniem potrzebnego gruntu pod budowę szkoły ludowej, oraz ustanowiła cztery posady nauczycielek dla kursu robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej: jednę z płacą 900 złr., a trzy z płacą po 700 złr. W dalszym ciągu przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie weterynarza miejskiego, komisarza targowego i Wydziału III mag. o odbytym we wrześniu jarmarku na konie; udzieliła dodatkowy kredyt w kwocie 300 złr. Muzeum techniczno-przemysłowemu, jako zasiłek dla kursów żeńskich; zezwoliła gminom: Grzegórzki i Piaski na tymczasowe posyłanie dzieci do szkół ludowych miejskich za roczną opłatą 100 złr., począwszy od roku 1890/1 na przeciąg lat dwóch, wreszcie uchwaliła przyjąć do gminy m. Krakowa pp.: Zygmunta Sasa Komarnickiego, Witolda Piwnickiego, artystę malarza, i Jędrzeja Mollka, właściciela realności. Przy drzwiach zamkniętych załatwiono sprawy osobiste.

JE Minister Dunajewski przybywa jutro rano do Krakowa, celem zagajenia publicznego posiedzenia Akademji umiejętności.

JE. Paweł Popiel nadesłał pismo na ręce prezydenta dr. Szlachtowskiego, w którem wyraża gorącą podziękę za zaszczytną godność obywatela honorowego, jaką mu nadała Rada m. Krakowa.

Poseł Weigel wyjeżdża dziś wieczorem do Lwowa, dokąd zawezwał go p. marszałek krajowy, w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

P. Władysław Kaczmarski, znany architekt, powołany został do piastowania godności radcy miejskiego do końca bieżącej kadencji, w miejsce ś. p. Artura hr. Potockiego.

P. Wiktor Sikorski, technik z Krakowa, prowadzący obecnie budowę kościoła w Dobrzechowie, otrzymał z Namiestnictwa koncesję na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

Z Akademji umiejętności. W piątek d. 30 maja, t. j. dziś, o godzinie 6-tej po południu odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego z następującym porządkiem dziennym: Prof. dr. A. Lewicki: Stosunek Polski do Litwy za Witolda (ustęp z obszerniejszego dzieła). Dr. St. Krzyżanowski: Dyplomy i kancelarje Przemysława II.

Wydział krajowy uchwalił powierzyć wykonanie wzorowej gorzelni dla zakładu naukowego w Dublanach znanej firmie tutejszej: L. Zieleniewski i Ska.

Majówka krakowskiego klubu cyklistów odbędzie się w Tenczynku nie 5 lecz 15 czerwca b. r.

Pożegnanie p. Marczello. Liczne grono artystów naszego teatru z dyr. Gliksonem na czele, literatów oraz wielbicieli talentu warszawskiej bohaterki dramatycznej, żegnało ją wczoraj na dworcu kolejowym życząc, aby i w nadpełtwiańskim grodzie zaznała podobnego, jak u nas powodzenia.

Żelazowski w Pradze. Dochodzi nas wiadomość o świetnem powodzeniu, jakiego doznaje p. Roman Żelazowski, bohater naszego teatru, na scenie „Narodnego Divadla". Miejscowe dzienniki podnoszą w gorących słowach inteligentną grę artysty, a publiczność nie szczędzi mu na każdym kroku wyrazów uznania.

Jacek Malczewski, zaszczytnie znany artysta malarz, udaje się w podróż artystyczną do Włoch i południowej Francji.

Budowa teatru P. Jan Zawiejski wykonał już szkice poprawne, w myśl uwag znawców i Rady miejskiej i przedłożył je pełnej komisji teatralnej. Dziś o godz. 5 popoł. zbierze się podkomitet teatralny pod przewodnictwem p. Friedleina, a złożony z pp. Knausa, Szarego i syndyka dra Hajdukiewicza, który rozpatrzy przedłożone przez p. Zawiejskiego szkice i przedstawi swe wnioski pełnej komisji, o ile plany te odpowiadają zakreślonym wymogom i służyć mogą za podstawę do wykonania szczegółowych planów.

Orzeczenie pełnej komisji spodziewane jest w przyszłym tygodniu.

Z teatru. W sobotę odbędzie się ostatni gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego i zarazem ostatnie przedstawienie krakowskiego teatru w tym sezonie, na którego zakończenie ujrzymy jeszcze dwie nowości, a mianowicie dwuaktową komedyjkę z duńskiego Brandesa p. t.: *Odwiedziny* i komedyjkę grecką p t.: *Nikareta czyl. święto Aloi.* W obydwóch nowościach wystąpi p. Kotarbiński. Do powyższych dodaną będzie jednoaktówka hr. Koziebrodzkiego *Stryj przyjechał*, z panią Żelazowską i p. Sobiesławem.

Dyrektor teatru p. Glikson wyjechał do Karlsbadu. W sprawach teatralnych zastępować go będzie w sezonie letnim sekretarz teatru, p. M. Sachorowski.

Stróże kamieniczni przesłali na ręce p. prezydenta pismo, zaopatrzone 30 podpisami, w którem domagają się podwyższenia dotychczasowej płacy (15 złr.). Petycję tę przekazał dr. Szlachtowski sekcji pierwszej Rady miasta.

Ogłoszenie konkursu. Celem udzielenia jednego stypendjum z fundacji ustanowionej w r. 1888 przez Radę powiatową krakowską dla uczczenia jubileuszu 40 l-tniego panowania Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. Wydział powiatowy krakowski rozpisuje konkurs. Stypendjum to przeznaczone jest dla ucznia krajowych niższych szkół rolniczych w Galicji i wynosi 150 (sto pięćdziesiąt) złotych wal. austr. rocznie, t. j. tyle, ile wynoszą koszta nauki i utrzymania jednego ucznia w niższej szkole rolniczej. Stypendjum nadane zostanie na rok jeden, może być jednak udzielone i na drugi rok, t. j. aż do prawidłowego ukończenia całego kursu w niższej szkole rolniczej, jeżeli uczeń z dobrym postępem ukończy rok pierwszy.

O powyższe stypendjum ubiegać się mogą tylko synowie włościan, przynależnych do jednej z gmin powiatu krakowskiego, którzy: 1) ukończyli 16 rok życia; 2) wykażą swe ubóstwo i nieposzlakowane życie; 3) ukończyli z dobrym postępem nauki w szkole ludowej; 4) zostali przyjęci lub otrzymali obietnicę przyjęcia do jednej z niższych szkół rolniczych w Galicji.

Ubiegający się winni podania swe wnieść do Wydziału powiatowego w Krakowie najpóźniej dnia 31 lipca b. r. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia; 2) świadectwo przynależności i ubóstwa, wystawione przez Zwierzchność gminną a potwierdzone przez właściwy urząd parafjalny; 3) świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza; 4) świadectwo z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 5) poświadczenie przyjęcia lub obietnicy przyjęcia do jednej z niższych szkół rolniczych.

Kandydaci, którzy wykażą się świadectwem złożonego egzaminu wstępnego do szkoły rolniczej, lub świadectwem z ukończonego z dobrym postępem jednego roku szkoły rolniczej, nie potrzebują wykazywać, że ukończyli szkołę ludową.

Proces robotników bialskich.

Wadowice 27 maja.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed zwykłym trybunałem sądu tutejszego, któremu przewodniczy radca sądu krajowego Seuchter; jako sędziowie zasiadają sekretarz Micky, adj. dr. Wydrychiewicz i dr. Wałek. protokół spisuje auskultant Wietrzny. W imieniu prokuratorji państwa oskarża osobiście prokurator dr. Juljan Morelowski.

Obrońcy nie występują wcale w tym procesie gdyż obwinieni nie mają dostatecznych środków na opędzenie kosztów obrońcy, ustawa zaś nie przepisuje dodania obrony z urzędu, jak to ma miejsce przy rozprawach przed trybunałem sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiada 34 osób, które znajdują się w więzieniu śledczem i przeciw którym przeprowadzono postępowanie karne oddzielnie od innych obwinionych, na wolności pozostających. Zastęp oskarżonych stanowią wyłącznie wyrobnicy fabryczni, tudzież kilku rzemieślników i czeladników — wybitniejsze zaś miejsce zajmują według aktu oskarżenia: Filip Bergmann liczący lat 35, żonaty, bezdzietny, wyrobnik w fabryce Josephiego w Bielsku, Ferdynand Fussek, lat 21 czeladnik piekarski z Bielska, Karol Droździk, lat 24, szewc z Białej, August Nischwitz, lat 21, terminator piekarski, Wiktor Wiecheć, lat 21, wyrobnik fabryczny z Białej, Wincenty Szpytka, lat 54, żonaty, bezdzietny, wyrobnik fabryczny z Białej.

Prokuratorja państwa, opierając się na wynikach śledztwa, przeprowadzonego z nadzwyczajną szybkością w ciągu dwóch tygodni przez adjunkta Stanisława Krywulta, wydelegowanego z tut. sądu umyślnie w tym celu do Białej — oskarża podsądnych:

I. O zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174; II. b) d) ustawy karnej, popełnioną przez to, że dnia 23 kwietnia b. r. częścią w Białej, częścią w Lipniku, zabrali z posiadania Jakóba Grossa, właściciela składów spirytusu, Juljusza Korna, dzierżawcy propinacji, oraz Jędrzeja i Bronisława Malarczyków szynkarzy, rzeczy ruchome wartości kwotę 25 złr. znacznie przewyższającej;

II. O zbrodnię gwałtu publicznego, przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności z § 85 u. k., popełnioną na domach i ruchomościach wymienionych wyżej osób. Szkoda z tych czynów wynikła, również znacznie przewyższała kwotę 25 złr., a nadto mogło powstać niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała różnych osób, a również we większych rozmiarach także niebezpieczeństwo dla cudzej własności;

III. Filipa Bergmana i Ferdynanda Fusska, także i o to, że na zamknięty szynk Franciszka Schlittermanna, z dobraniem wielu pomocników zbrojno napadli, drzwi tegoż szynku sztabą żelazną podważali i tamże na jego ruchomościach — a względnie, na ruchomościach Jakóba Grossa, wł. tego domu, przez rzucanie kamieni gwałt wyrządzali, przez co dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego, przez gwałtowne najście cudzego dobra nieruchomego z § 83 u k. — w końcu oskarżono:

IV. Czternastu obwinionych również o występek zbiegowiska z § 283 u. k., ponieważ nie byli posłuszni urzędnikom, nakazującym w czasie zbiegowiska rozejście się tłumów.

Jakkolwiek szkoda, wyrządzona przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności i przez kradzież, kwotę 300 złr. znacznie przewyższa, to jednak prokuratorja państwa wnosi na ukaranie obwinionych tylko w zakresie od jednego roku do lat pięciu, albowiem obwinionych, zasiadających dzisiaj na ławie, nie można czynić odpowiedzialnymi za całą szkodę, dosięgającą kilku tysięcy.

Według aktu oskarżenia, przedstawiają się ekscesy w Białej i w Lipniku przez robotników wywołane w następujący sposób:

W dniu 7 kwietnia 1890 roku odbyło się w Bielsku, za zezwoleniem władzy politycznej, zgromadzenie robotników, które przyczyniło się niemało do rozgorączkowania umysłów, z powodu podburzającej mowy, wygłoszonej na temże zgromadzeniu w języku niemieckim przez izraelitę Hermana Kadischa, doktoranda filozofji z Wiednia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wadowice 30 maja. Świadkowie, przesłuchani dzisiaj na rozprawie przeciw robotnikom Bialskim, potwierdzają, że oskarżeni plądrowali szynki, wyłamywali drzwi, zabierali wódkę i wszystkie sprzęty niszczyli, że następnie rzucali kamieniami, flaszkami i kawałkami drzewa na wojsko, wskutek czego musiano strzelać, bo inaczej żołnierze mogli byli być rozbrojeni. Szczególniej świadek Berger, pełnomocnik Korna, dzierżawcy propinacji w Lipniku, zeznaje bardzo wiele szczegółów obciążających głównych oskarżonych, których nawet poznaje i po nazwisku wymienia jako najwięcej hałasujących i zachęcających innych do zaburzeń i rozruchów.

Wiedeń 30 maja. Na cześć nowego biskupa przemyskiego, Kozłowskiego, odbył się wczoraj obiad w nunejaturze.

Wiedeń 30 maja. Cesarz odwiedził atelier malarza Ajdukiewicza i pozował mu do wielkiego obrazu, przedstawiającego manewry cesarskie.

Wiedeń 30 maja. Jenerał Koller umarł z wycieńczenia sił wczoraj o g. 6 wieczorem w Baden, gdzie dziewiąty rok mieszkał.

Budapeszt 30 maja. Poseł Koloman Thaly postawi w Sejmie wniosek uroczystego obchodu na pamiątkę tysiącletniego istnienia węgierskiego państwa.

Budapeszt 30 maja. W najbliższym czasie poseł Michał Maurer ma być zamianowany *comesem* Sasów siedmiogrodzkich.

Praga 30 maja. Kompromis między niemiecką a czeską większą własnością w sprawie porządku wyborczego kurji sejmowych, został zawarty.

Praga 30 maja. Posłowie niemieccy, staroczesi i deputowani z większej własności zjednoczyli się w celu przeszkodzenia staraniom młodoczechów, dążącym do tego, iżby dyskusję o ustawie dotyczącej nadzoru szkolnego przeciągnąć bardzo długo.

Praga 30 maja. Sejm bezwarunkowo w poniedziałek wieczorem zostanie odroczony. Z wniosków rzeczowych przyjdzie pod obrady ustawa o podziale krajowej Rady szkolnej, dopiero potem projekt o dotacji dwóch miljonów guldenów z funduszów krajowych na regulacje Wełtawy.

Praga 30 maja. Projekt dotyczący nadzoru szkolnego, który dzisiaj przyjdzie pod obrady sejmowego plenum, rozesłano już posłom. Do sprawozdania większości, które będzie składał Mattusch, młodoczesi zgłosili pięć wniosków mniejszości komisji.

Berlin 30 maja. Polepszenie w zdrowiu cesarza coraz większe. Kuracja nogi odbywa się bardzo pomyślnie.

Berlin 30 maja. Prośba magistratu o pozwolenie zbierania składek na wystawić się mający pomnik dla cesarza Fryderyka otrzymała odmowę cesarską, pod pozorem, że sam cesarz obowiązany jest ojcu swojemu i przodkom stawiać posągi.

Berlin 30 maja. Według wiadomości londyńskich Bismarck w niedługim czasie ogłosi broszurę o przyczynach swego ustąpienia.

Monachjum 30 maja. Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach utworzy się nowa umiarkowanie-ultramontańska partja pod kierunkiem hr. Konrada Preysinga.

Wiesbaden 30 maja. Namiestnik Hohenlohe odwiedził cesarzową Eugenję.

Paryż 30 maja. Policja aresztowała wczoraj przed południem piętnastu młodych Rosjan, u których znaleziono liczne kompromitujące papiery i materjały wybuchowe. Na ślad ich naprowadziły policję zakupy, jakie aresztowani robili w sklepach produktów chemicznych. Nazwiska aresztowanych są takie: Mendelsohn, (który się wydaje być szefem nihilistycznego sprzysiężenia), Orłow, (przezwany Volgrin), studenci Ławreynius, Gwałtowskij, panna Labowicz, Aczynazy, Reichlen i jego żona, panna Redozowa, Nakaczyc, Repanow, Kalchincew (przezwany Aramika), Pepłow, (przezwany Lewow), Jemstej, i panna Bromberg. U wszystkich znaleziono bomby albo innego rodzaju materjały eksplodujące.

Paryż 30 maja. Policja aresztowała jeszcze dwóch rosyjskich nihilistów. Nazywają się: Rynstejow i Werdyczewskij. Znaleziono u nich druki, rysunki, materjały eksplodujące. Założyli oni u siebie formalną szkołę pyrotechniczną Sądzą powszechnie, że policja trafiła na ślad rozgałęzionego sprzysiężenia na życie cara.

Paryż 30 maja. Demontfort interpeluje rząd w sprawie zorganizowania armji kolonjalnej, której konieczności dowiodły wypadki dahomejskie. Freycinet odpowiada, że rząd myśli już o systemie ubezpieczającym kolonje a nie szkodzącym interesom mobilizacji. Izba obradowała następnie nad ważnością wyboru Picota, który zwyciężył jako kontrkandydat Ferrego. Uchwalono wybór unieważnić większością 274 przeciw 232 głosom.

Rouen 30 maja. Policja zarządziła rewizje u tutejszych rosyjskich poddanych.

Sofja 30 maja. W tutejszych kołach rządowych krąży pogłoska, że proces Panicy będzie przedmiotem wymiany not dyplomatycznych.

Sofja 30 maja. Po końcowych uwagach oskarżonych Trybunał rozpoczął obrady nad wyrokiem o godzinie 10 rano. Ogłoszenie wyroku nastąpi po południu.

Wiedeń 30 maja. Giełda ożywiona. Akcje kredytowe 304·60. Akcje Länderbanku 225·75. Renta złota 103·75. Renta majowa 89·10.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	10	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	89	95	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	109	55	kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	45	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	965	—	Za. kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	75	4½% Listy zas.		
Londyn.......	117	—	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	34	Akc. Länderb..	226	—
Dukaty.......	5	57	„ kol. Kar.-L.	195	25
Marki........	57	47½	„ „ lw.-czer.	230	50
5% Ren. w. pap.	99	75	„ „ południ..	181	75
4% „ „ złota	103	80	Ruble........	135	75
Losy prem. w..	137	75	Srebra.......	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 maja.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Bank. austr....	173	85	4% Lis. lik. pol.	65	—
Krótki Wiedeń	173	60	Ak. kol. Kar. L.	84	75
Banknoty ros..	236	25	austr. kred.	166	25
5% Lis. zas. pol.	68	50	Ultimo Ruble.	236	—

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

54) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Czego pan żądasz? — słodko spytała.

— Czy nie wiszą moje suknie na ścianie koło łóżka? Jakoś mi zimno; proszę mi podać łaskawie moją kamizelkę, abym nią mógł piersi okryć.

Siostra uśmiechnęła się nieznacznie. Jakże można było zmarznąć w miesiącu czerwcu, w upał nieznośny? Wzięła to poprostu za kaprys chorego. Nie sprzeczając się, podała Rolandowi kamizelkę i odeszła. Nakoniec dowie się! Zwolna, mozolnie uniósł się cokolwiek na poduszkach, wyciągając przed siebie drżącą rękę... Palcami drgającemi pochwycił kamizelkę. Cud! Koperta była na tem samem miejscu przypięta! Młody człowiek czuł szelest banknotów pod papierem... Bogaty! bogaty! on był bogatym! Roland przymknął oczy, wyczerpany raczej wzruszeniem moralnem, niż osłabiony wysiłkiem fizycznym. I wkrótce zasnął twardo snem słodkim, pełnym marzeń rozkosznych. Ani cienia wyrzutu sumienia nie uczuł, ani porywu skruchy i żalu, choćby najlżejszego! Tak! zwyciężony przez życie, zużył całe swoje sumienie w walce straszliwej o byt! Teraz nie poczytywał siebie ani za mordercę, ani za złodzieja. Stał się zuchwałym awanturnikiem, dla którego wreszcie wybiła godzina odwetu.

XVI.

Napad na *log-house*, śmierć pani Readish, energiczna obrona Rolanda, wywołały olbrzymie wrażenie w całych Stanach Zjednoczonych. Dzienniki powysyłały reporterów aż do Pierre, aby interviewować bohatera. Gdyby był próżniejszy, Roland mógłby był sobie zrobić nie lada reklamę, dramatyzując po trochu całą awanturę; wolał jednak nie ściągać zbytnio uwagi, zachowując dla siebie rolę jak najskromniejszą. Ta rozsądna powściągliwość miała właśnie kolosalne powodzenie. Dnia pewnego pan Clarck, prawnik z New-Yorku, pojawił się u dyrektora szpitala.

— Panie — przemówił — jestem przysłany przez rodzinę pani Readish. Biedna kobieta zostawiła córkę z pierwszego małżeństwa, jej jedyną spadkobierczynię. Opiekun małoletniej zadecydował, że zaofiarują panu Montfranchet dwa tysiące dolarów, tytułem wynagrodzenia. Co się tyczy miss Nelly, córka pani Readish chce ją przy sobie umieścić.

Zaprowadzono pana Clarck'a do ogrodu szpitalnego, gdzie Roland, odzyskawszy siły prawie w zupełności, przechadzał się zwolna, oparty na Nelly ramieniu. Ta podwójna propozycja została przyjęta z radością. Ona, która lękała się, żeby nie zostać bez obowiązku, chwytała skwapliwie nową nadzieję; on zaś widział już brzegi Francji przed nim majaczące w oddali. Ta zresztą suma dziesięciu tysięcy franków, ofiarowana przez rodzinę obrońcy Saszy, pozwalała wykolejonemu wykonać drugą część swojego planu.

— A więc *miss* przyjmujesz równie? — mówił dalej pan Clarck. — Doskonale. Zawiozę cię do New-Yorku. Jutro odjeżdżam, czy zechcesz mi towarzyszyć?

Nelly jednak poprosiła i otrzymała z łatwością kilka dni zwłoki. Nie chciała opuszczać swojego chorego, pókiby nie wyzdrowiał i sił w zupełności nie odzyskał.

— Rzecz całkiem naturalna — wtrącił prawnik — pan zatem będzie ci *miss* towarzyszył aż do New-Yorku, gdzie sam musi zdążyć, aby wsiąść na statek. Będę was oczekiwał od dziś za tydzień u siebie, Broadway Nr. 213.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 30.5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	75	136	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% " " " " " II Em.	95	25	96	25
4½% " " " " " . .	100	—	101	—
5% " " " " " . .	100	25	101	25
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% " " " " swr. za 40 lat	101	25	102	—
6% " " Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% " likwid. " " " " 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.